

się obraz „o wyostrzonych cechach konfrontacyjności” (s. 231), obnażając, jak twierdzi badaczka, pozorną jedynie dialogowość tej prozy. Zadaje też Izdebska pytanie o relacyjność prozy Terleckiego, o to czy pisząc o historii mówi o sobie współczesnych problemach z Imperium, zachęcając czytelnika do udzielenia własnej odpowiedzi, poprzedzonej lekturą tej frapującej, acz zapomnianej prozy.

Recenzowana praca Agnieszki Izdebskiej *Forma, ciało i brzemień imperium. O prozie Władysława L. Terleckiego*, jest owocem dojrzałego namysłu badawczego i świadomego gestu ocalenia od zapomnienia prozy nieco już przebrzmiałej, choć niezmiernie wartościowej. W ten oto sposób Izdebska zachęca do ponownego akademickiego namysłu nad dziełami spetryfikowanymi w historycznoliterackiej świadomości, wiedząc doskonale, iż żadna lektura nie może być ostateczna i skończona.

Natalia Lemann

JANUSZ TAZBIR
POKUSZENIE HISTORYCZNE.
ZE ŚWIATA SZABEL I KONTUSZY
Oficyna Wydawnicza „Stopka”
Łomża 2011

Pokuszenie historyczne. Ze świata szabel i kontuszy - najnowsza książka Janusza Tazbira - to zbiór dwudziestu ośmiu esejów, uzupełniony o odautorską *Przedmowę* oraz *Postowie*. Autor, nestor polskiej nauki, znany badacz XVI i XVII wieku (między innymi mniejszości narodowych oraz problemów wyznaniowych), pozostaje wierny swoim naukowym zainteresowaniom, jednakże nie zamyka się w nakreślonych powyżej granicach czasowych i tematycznych. Warto wspomnieć o tym na początku, gdyż przywołane w tytule artefakty (mające zapewne w zamierzeniu autora ewokować niedookreśloną

„dawność”) sugerują, że pozostaniemy wyłącznie w kręgu kultury szlacheckiej. Jakkolwiek jednak *gros* podjętych w książce problemów dotyczy rzeczywiście Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to znajdziemy w niej też mnóstwo odwołań do XIX i XX wieku. Autor tropi odległe nieraz analogie, dopatrując się na przykład podobieństw w położeniu inteligencji żyjącej w Renesansie oraz współcześnie.

Jak dowiadujemy się z wprowadzenia, zebrane w książce „eseje i studia dotyczą wielu wieków naszych dziejów, nie stanowiąc wszakże ich systematycznego wykładu”. Autor podkreśla też, że nie zostały one ułożone chronologicznie. Trudno byłoby zresztą tego wymagać, skoro szkice są na ogół ujęciami przekrojowymi, w których pojawiają się różne wątki i daty. Dodajmy na marginesie, że porządek esejów jest przypadkowy i w niewielu zaledwie przypadkach zadbano o to, by teksty „spokrewnione” tematycznie umieścić blisko siebie. Naczelną ideą porządkującą pracę jest ukazanie „kształtowania się polskiej świadomości narodowej oraz ciągłości pewnych wątków dziejów Rzeczypospolitej i jej mieszkańców”. Dookreślając, autor zaznacza, że interesowały go zwłaszcza przemiany polskiego patriotyzmu, a także „losy kultury, obyczaju i języka”. (Z punktu widzenia szerokiej definicji kultury wprowadzone tu rozróżnienie nie wydaje się zasadne; wszak obyczaj i język są składowymi elementami kultury). Zamierzeniem badacza jest ponadto polemika z nasilającą się, jego zdaniem, tendencją do idealizowania Polaków oraz przedstawiania „kraju Sarmatów” w roli niewinnej ofiary, poddawanej na przestrzeni wieków represjom ze strony różnych państw. Podkreśla tym samym, że jego celem jest obnażanie narodowych przywar, np. skłonności do tytułomanii. W ostatnim akapicie *Przedmowy* Tazbir wskazuje na literaturę piękną jako stały kontekst swoich rozważań. Dostrzegając sprzężenie zwrotne istniejące między

dwoma interesującymi go dyscyplinami, zaznacza, że nie sposób rozumieć literaturę bez historii, stanowiącej dla niej jeden z ważnych obszarów odniesień, z drugiej zaś – badając dzieje – pominąć literaturę będącą „systemem narodowych szyfrów”. Ostatni fragment brzmi nieco mniej enigmatycznie w świetle kolejnego zdania, o wpływie literatury romantycznej na światopogląd Polaków. Oto literatura często kształtuje rozmaite postawy patriotyczne, co, jak podkreśla autor, nie zawsze miało dla nas dobre skutki. Do tego ostatniego problemu będzie zresztą wracał wielokrotnie w różnych esejach, dostrzegając ogromny wpływ myśli romantycznej na światopogląd Polaków.

Kolejność szkiców jest – jak już podkreślałam – na ogół przypadkowa. Pewne nieuporządkowanie (nie mylić z impresyjnością – konstytutywną cechą eseju jako gatunku) da się zauważyć również w niektórych rozdziałach. Jakkolwiek noszą one różne tytuły i zostały ustanowione jako osobne całości, poruszają właściwie te same problemy (tak jest na przykład w grupie szkiców o spiskowej teorii dziejów). Podczas referowania treści zbioru będę respektować porządek tematyczny, kosztem przyjętego w zbiorze układu tekstów, co pozwoli uniknąć chaosu i powracania do tych samych zagadnień.

Omawianie *Pokuszenia historycznego* nieprzypadkowo rozpoczynam od eseju *Nerwica historyczna*. Przedmiotem rozważań nie są w nim, jak w pozostałych, dzieje, ale zagadnienia ogólniejsze – rola i miejsce historii jako nauki we współczesnym świecie, blaski i cienie zawodu historyka czy kondycja książki (historycznej i nie tylko) wypieranej przez inne media. Autor – korzystając z przywilejów wybranego przez siebie gatunku dopuszczającego skrajny nawet subiektywizm – na ogół dość wyraźnie zaznacza własne stanowisko; w omawianym tu tekście jego opinie wypowiedziane zostały jednak szczególnie dobitnie.

Badacz zauważa (wpisując się tym samym w szeroki nurt refleksji postmodernistycznej), iż humanistyka zamknęła się w wieży z kości słoniowej, niedostępnej dla profanów. O jej nieprzystępności decydować ma przede wszystkim język. W „żargonie naukowym” – jak podkreśla – celują zwłaszcza „badacze dziejów literatury”. Nawiasem mówiąc nieostatni raz wrzuca kamyczki do literaturoznawczego ogródka. Przyjrzyjmy się fragmentowi wypowiedzi autora: „Wzorem raczej niemieckim aniżeli francuskim o uczoności pracy decyduje liczba biegnących dołem przypisów. Do dobrego tonu należy przeciwstawianie radości płynącej z lektury samych źródeł męce samego pisania. Sama logika chce jednak, aby powstające w takich właśnie bólach prace były również w mękach odbierane przez czytelników (oczywiście poza szczupłym kręgiem fachowców). Ich grono topnieje więc we wręcz zatrważający sposób, i to nie tylko w dziedzinie humanistyki” (s. III-III2).

Problem współczesnego dyskursu naukowego jest kwestią zbyt złożoną, by próbować go tutaj wszechstronnie omówić. Trudno polemizować z tezą, że język nauki często bywa hermetyczny (co na ogół nie jest wynikiem snobizmu badaczy), trudno też nie dostrzec faktu, iż terminologia to nieodzowny element każdej dyscypliny naukowej umożliwiający precyzyjne ujmowanie złożonych problemów. Nie jest do końca jasne, czemu to właśnie historia literatury miałaby wieść prym w tym zestawieniu. Szybciej spodziewalibyśmy się chyba, że podobny zarzut wypowiedziany zostanie pod adresem teorii literatury. Warto podkreślić, że we współczesnym dyskursie naukowym – czego autor nie zauważa – dadzą się dostrzec tendencje zgoła przeciwne. Nadanie tekstowi naukowemu formy eseju, zamiast preferowanych niegdyś gatunków – co zdarza się obecnie nierzadko – jest najmocniejszym dowodem tych zmian. Zauważmy ponadto, że literatura naukowa,

przeznaczona dla specjalistów, nie zmonopolizowała całego rynku książek historycznych i obok niej rozwija się ta popularna, adresowana do znacznie szerszego grona odbiorców. Niezrozumiały jest także fragment poświęcony liczbie przypisów w pracach naukowych. Jakkolwiek sama obecność „naukowego zaplecza” w postaci bogatej bibliografii nie stanowi o wartości pracy, to jednak trudno wyobrazić sobie tekst (o pewnych ambicjach naukowych) ignorujący dotychczasowe badania w danej dziedzinie. Zdaje sobie sprawę, że omawiane tu zagadnienia są powszechnie znane, uznałam jednak za stosowne wprowadzenie komentarza do przytoczonego cytatu, a także przywołanych wcześniej dyskusyjnych partii eseju.

W obszernym fragmencie Tazbir zajmuje się wpływem telewizji na zmniejszenie rynku czytelniczego. Roztacza apokaliptyczną wizję powrotu do kultury obrazkowej i epoki sprzed czasów Gutenberga. Telewizję obarcza zresztą - co jest zarzutem nienowym, formułowanym przez wielu badaczy - nie tylko winą za upadek czytelnictwa, ale i „zdziczenie obyczajów” poprzez epatowanie scenami okrucieństwa. Ostrze krytyki kieruje jedynie w stronę jedenastej muzy, nie poświęcając ani słowa Internetowi, zajmującemu niepoślednie miejsce wśród współczesnych mediów, zdaje się, że ważniejsze niż telewizja. Jest to nieco zaskakujące, zwłaszcza, że w innym szkicu Tazbir powołuje się na informacje znalezione na forach internetowych, co świadczy o tym, że omawiane tu medium pozostaje w polu jego zainteresowań.

Badacz zauważa ponadto, że tak istotna dla niego popularyzacja historii napotyka przeszkody nie tylko w postaci zbyt trudnego dla niektórych czytelników języka. Zwraca uwagę na nierzetelność naukową pozycji przeznaczonych dla masowego odbiorcy; zbyt uproszczoną albo zbyt sensacyjną wizję historii, jaką się w tego rodzaju pozycjach przedstawia. W

innym fragmencie Tazbir zajmuje się niełatwymi zadaniami wyznaczanymi historiom przez państwo oraz odbiorców: „Tak zwana III Rzeczpospolita nie zniosła wcale danin obowiązkowych, które nasza nauka historyczna musi składać wszelkiego rodzaju rocznicom, mniej lub bardziej okrągłym. Wiążą się one przede wszystkim z cyklem roku narodowo-państwowego, który niesłuchanie przypomina rok liturgiczno-kościelny [...] Schyłek ubiegłego stulecia dopisał do tego kalendarza wydarzenia, które trudno pominąć milczeniem, mianowicie dwa powstania: warszawskie i kościuszkowskie, utratę po raz pierwszy niepodległości (1795) i wreszcie przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy. [...] Polski historyk jest znów poddany cenzurze, tym razem tej oddolnej, wychodzącej od czytelników, którzy oczekują potwierdzenia, a nie rewizji swoich poglądów na przeszłość” (s. 113).

Na piszących o historii - jak twierdzi Tazbir - nie dość, że spoczywa obowiązek „obsługiwania” narodowych świąt, to jeszcze krępowani są oczekiwaniami odbiorców, pragnących sankcjonowania pewnej wizji historii, a nieposzukiwania (jakkolwiek rozumianej) prawdy. Choć w tym ostatnim trudno odmówić autorowi zupełnego braku racji (niechętnego przyjmowania niewygodnej prawdy dowodzą choćby kontrowersje wokół książek Jana Tomasza Grossa), to jednak wydaje się, że sprawa ta została nieco wyolbrzymiona. Wątpliwe jest również, by święta narodowe zajmowały aż tak ważne miejsce w kalendarzu polskich uroczystości. Sporym zaskoczeniem jest uwaga o celebrowaniu rocznic powstania kościuszkowskiego oraz utraty niepodległości.

Choć wspomniany wyżej esej jest jedynym w zbiorze tekstem metakrytycznym, to różne uwagi ogólne znaleźć można i w innych szkicach, na marginesie głównego toku rozważań. Przyjrzyjmy się dla przykładu tekstowi zatytułowanemu *Polska tytułomania*. Obszerny fragment

badacz poświęca w nim krytyce nieuczciwych sposobów zdobywania tytułów naukowych (na drodze plagiatu bądź kupowania prac). We współczesnej tytułomani widzi kontynuację zachowań przodków. O ile dawniej obiektem pożądania były rozmaite urzędy i stanowiska (często jedynie tytularne), o tyle dziś ich miejsce zajęły wspomniane tytuły naukowe. Zauważa, że i współcześnie można by napisać odpowiednik niezwykle popularnej w staropolszczyźnie książki *Liber chamorum* demaskującej przywłaszczających sobie nieprzysługujące im tytuły. Dla wymowy powyższego eseju nie bez znaczenie chyba pozostaje fakt, iż Janusz Tazbir - o czym warto przypomnieć - był przez wiele lat przewodniczącym Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych.

Tazbir czyni zadość postulatowi (sformułowanemu także w eseju *Nerwica historyczna*) sprowadzenia książki na poziom dostępny dla niespecjalistów oraz ucieczki od naukowej sztampy. Jak podkreśla autor *Postowia*, znany historyk i folklorysta Piotr Kowalski, badacz z powodzeniem kroczy wybraną przez siebie niełatwą drogą pisania o historii. Nie poprzestaje bowiem na rejestrowaniu tzw. faktów, próbując znaleźć atrakcyjną dlań formę. Pragnienie kreatywności uwidacznia się w samym tytule zbioru, a także w niektórych przynajmniej tytułach szkiców. Dodajmy jednak, że pomysłowość w tym zakresie nie zawsze idzie w parze z dobrym wypełnianiem funkcji informacyjnej. I tak na przykład szkic *Proroctwa o polskim papieżu* nie stanowi - jak można by się domyślać - rejestru przepowiedni o wyborze Polaka na tron Piotrowy. Autora interesują zwłaszcza stosunki Polski z Watykanem w różnych epokach. Wspomina na przykład o nieprzychylnym Polsce stanowisku papieżstwa w okresie naszych walk z Krzyżakami, a także w czasie zaborów (czego świadectwa znajduje w tekstach literackich, choćby *Kordianie*). Przypomina o krnąbrnych Pola-

kach, którzy buntowali się przeciwko wyrokom papieża (przywołuje w tym kontekście między innymi nazwiska renesansowych duchownych: Jakuba Uchańskiego czy Stanisława Orzechowskiego). Badacz poszukuje także podobieństw między pontyfikatami dwóch papieży nie-Włochów - Jana Pawła II oraz żyjącego w XVI wieku Hadriana VI.

Esej *Kamienie milowe polskiej świadomości historycznej* (otwierający zbiór) przedstawia jedenaście tekstów, które zdaniem badacza, wpłynęły znacząco na świadomość Polaków albo stanowią teżę świadomości odzwierciedlenie. Z racji przyjętych ograniczeń objętościowych zestawienie to jest jedynie pewną - jak zaznacza autor - skromną propozycją. Wśród kamieni milowych naszej myśli politycznej wymienia z jednej strony, między innymi: traktaty renesansowych prawników (Pawła Włodkowica i Stanisława ze Skarbimierza) stanowiące nowoczesny głos w sprawie wojny, potępiające agresję wobec państw pogańskich; *Roczniki* Jana Długosza, akt konfederacji warszawskiej z 1573 roku, ustawę zasadniczą z 1791 roku wraz z hymnem oraz *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* czy *Kamienie na szaniec* z drugiej. Przy okazji wspomina też o recepcji (i niejednokrotnie zmiennych losach) wymienionych tekstów. O polskiej mentalności mówi też w innych szkicach, na przykład analizując oblicza polskiego patriotyzmu (*Patriotyzm po polsku*) lub opowiadając o dwóch wielkich XIX-wiecznych powstaniach. Każdemu z nich poświęca osobny esej (*A szczęście było tak blisko...*), czyli o powstaniu listopadowym oraz *Poszli nasi w bój bez broni* - w tym ostatnim zderza dwie postawy: romantyczny zapal walczących w powstaniu styczniowym z trzeźwością polityczną Aleksandra Wielopolskiego).

Liczną grupę stanowią teksty podejmujące temat spiskowych teorii. Na przestrzeni dziejów silne było przekonanie o

szczególnym znaczeniu pewnych grup czy narodów dla losów świata. W takim świetle widziano zwłaszcza niezwykle swego czasu wpływowy zakon jezuitów, następnie otoczone do dziś nimbem tajemniczości wolnomularstwo czy wreszcie Żydów. W esejach *Wiara w spiski, Falsyfikaty są nieśmiertelne* oraz *Czy masoni rządzą światem* Tazbir przygląda się powstawaniu spiskowych teorii oraz dokumentom, które wydatnie wpłynęły na ich podtrzymywanie. Jednym z nich jest falszyfikat *Protokoły mędrców Syjonu*, stanowiący rzekomo instrukcję dla „światowego Żydostwa” w walce o przejęcie władzy nad światem. Autor zauważa, że ten, ale i inne podobne mu „dokumenty” znajdowały zawsze немало zwolenników, mimo równie znaczącej liczby dyskredytujących je głosów. Przywołuje też kilka popularnych tez - spośród licznych na ten temat - o genezie przywołanego powyżej tekstu. Warto w tym miejscu zgłosić zastrzeżenia co do określenia gatunkowego jakim posługuje się autor w odniesieniu do *Protokołu*, a także innych omawianych falszyfikatów (jak *Monita secreta*, stworzone rzekomo przez zakon jezuitów). Użycie w tym kontekście nazwy „pamflet” ma prawdopodobnie uzasadnienie w tym, iż badacz wziął pod uwagę motywacje autorów tekstów w rodzaju *Protokołów mędrców Syjonu*, zbieżne z tymi jakie stoją u podstaw pamfletu - a więc niechęć do opisywanych zjawisk oraz pragnienie wyrażenia krytyki. Gdyby jednak ironiczny ton, tak typowy dla pamfletu, ujawnił się w tekście przypisywanym „wielkiemu Sanhedrynowi” (albo gdyby był zbyt zauważalny) zaprzepaściłby próby wystylizowania go na autentyk. Przypomnijmy w tym miejscu, że najnowsza powieść Umberto Eco (*Praski cmentarz*) odwołuje się do spiskowej teorii na temat roli Żydów w dziejach świata oraz wspominanych tu *Protokołów*. Powyższe zagadnienia zajmują ważne miejsce pośród zainteresowań badawczych Janusza Tazbira. Ich

pokłosie stanowi m.in. wydana w 1992 roku książka *Protokoły Mędrców Syjonu. Autentyk czy falszyfikat*.

Poszukiwanie źródeł niechęci do Żydów w różnych epokach zajmuje autora w szkicu *Intelektualne korzenie Holokaustu*. Wspomina o zdarzeniach, które zapisały niechlubne karty dziejów nienawiści do „Izraelitów” - jak choćby pogrom dwudziestu tysięcy osób wyznania Mojżeszowego (dokonany przez Kozaków na rubieżach XVII-wiecznej Rzeczypospolitej), pojawiające się w różnych okresach projekty wygnania ich z Polski, a na Holokaucie - eksterminacji ludności żydowskiej podczas II wojny światowej - skończywszy. Zauważa, że na stosunku do Żydów zaciążyło przede wszystkim pokutujące przez wieki wyobrażenie o nich - zmazane dopiero przez II Sobór Watykański - jako o narodzie bogobójców. Jak podkreśla, niechęć do Żydów (wyróżniających się mową, ubiorem, religią) należy rozpatrywać jako szersze zjawisko - strachu przed Innością w ogóle. Zwraca też uwagę, że nienawiść do osób wyznania Mojżeszowego manifestowano na wiele sposobów, żeby wspomnieć choćby o absurdalnych posądzeniach o rytualne morderstwa na dzieciach czy profanowanie hostii.

W eseju *Wśród lęków i rozczarowań* oraz *Czarna futurologia* badacz analizuje obawy, jakie zaprzętały umysły ludzi na przestrzeni wieków. Do repertuaru lęków należała apokalipsa oraz strach przed potępieniem. Badacz śledzi zależność między ukształtowaniem się wizji piekła jako miejsca cierpienia konkretnych fizycznych mąk a doświadczeniami ludzi w pewnych okresach. Nie bez wpływu bowiem na określony obraz miejsca kaźni potępionych miały procesy (na przykład heretyków), w których ogień odgrywał szczególną rolę jako narzędzie zadawania męki. W drugim esej, wychodząc od tak popularnych w XVI i XVII wieku - formułowanych paradoksalnie w momencie rozkwitu kraju (choćby przez jezuitów

Piotra Skargę czy Mateusza Bembusa) - przepowiedni upadku Polski, zajmuje się największymi przywarami Polaków, dotykającymi zwłaszcza elity rządzącej, jak pijaństwo, słabe przywiązanie do wiary oraz łapówkarstwo (które jakkolwiek pod inną nazwą ma swą długą historię). Przywołuje też uwagi Krzysztofa Opalińskiego czy Samuela Twardowskiego o moralnym upadku duchowieństwa. Analizując przywary Sarmatów, poświęca nieco uwagi megalomanii oraz providencjalizmowi szlacheckiemu.

W jednym kręgu zagadnień sytuują się szkice - *Polskie Oświecenie wobec problemów asymilacji, Ile było Polaków w Polsce? czy Koniec zgody narodów*, w których poruszono temat mniejszości narodowych oraz roli języka polskiego w wielonarodowej Rzeczypospolitej. Istotną cezurę stanowi dla autora epoka Oświecenia. O ile bowiem wcześniej mieszkańców wielokulturowej Rzeczypospolitej (a tym bardziej cudzoziemskich często dworów) nie zajmowała sprawa urzędowych regulacji obowiązującego w państwie języka, o tyle Oświecenie - dostrzegając w polonizacji drogę do scementowania państwa - położyło na te kwestie nacisk. W radykalnych projektach publicystów okresu Sejmu Czteroletniego (pojawiały się postulaty, by na przykład pozwienie na ślub żydowski uzależnić od opanowania przez zainteresowanych języka polskiego) badacz dostrzega podobieństwo do późniejszych działań zaborców.

Nie mało miejsca poświęcono także elitom, między innymi w esejach *Elita bity i nie-bity* czy *Prehistoria polskiej inteligencji*. W tym ostatnim autor dostrzega liczne analogie między sytuacją osób parających się pracą umysłową niegdyś i współcześnie. Interesuje go zwłaszcza problem ograniczonego finansowania kultury przez państwo oraz ogromny przyrost inteligencji w XVI-XVII wieku nieproporcjonalny do liczby miejsc pracy w urzędach czy wojsku. Zwraca uwagę na

znaczny w warstwie inteligenckiej odsetek młodzieży szlacheckiego pochodzenia (o niemałych życiowych aspiracjach), która - jak sądzi - rozczarowana brakiem perspektyw, wyraz swemu niezadowoleniu dawała w rozwijającej się bujnie literaturze sowizdrzalskiej (tradycyjnie, choć chyba nie do końca słusznie - jak próbuje wykazać to autor - łączonej jedynie z kręgiem twórców pochodzenia mieszczańskiego czy plebejskiego).

W jednym z esejów Tazbir zajmuje się Kresami (*Rola Kresów w dziejach Rzeczypospolitej*), wpisując się w nurt niezwykle popularnych ostatnio badań. Uczony z satysfakcją odnotowuje rosnącą ciągle liczbę prac o Kresach, zauważając jednocześnie słabiej przebadane obszary tego tematu oraz nadal niewystarczającą wiedzę obywateli o wschodnim pograniczu, nieproporcjonalną do znaczenia tych ziem w dziejach naszego kraju. Badacz zwraca uwagę na konieczność powracania w literaturze naukowej do pomijanego jego zdaniem pytania o rolę Kresów w historii Polski („Kresy błogosławieństwem czy przekleństwem naszych dziejów?”). Podkreślając szczególne znaczenie tych ziem dla Rzeczypospolitej, badacz wspomina o wywodzących się stamtąd wybitnych twórcach literatury oraz roli Kresów jako „szańca polskości”. Tazbir zwraca ponadto uwagę na skomplikowaną sytuację polityczną i narodowościową tych terenów w okresie II Rzeczypospolitej (zwłaszcza w latach 1917-1921), kiedy ze szczególną siłą ujawniły się antagonizmy polsko-ukraińskie; a których dramatycznym przykładem może być zniszczenie cerkwi na Wołyniu i Lubelszczyźnie. Badacz przywołuje utwory literatury pięknej (jak choćby *Pożogę* Zofii Kossak-Szczuckiej), w których zachowała się pamięć o przedstawianych tu zdarzeniach.

Omawiając różne pozycje poświęcone Kresom, Tazbir obok siebie stawia książki teoretyczne (i to zarówno historyczne, jak *Dzieje Kresów* pod redakcją Andrzeja

Nowaka; te poświęcone literaturze jak *Literatura Kresów - Kresy literatury* Stanisława Uljasza czy wreszcie ujęcia interdyscyplinarne, jak *Kresy* Jacka Kolbuszewskiego, w których przedmiotem refleksji uczyniono nie tylko historię i geografę Kresów, ale i powstała na tych terenach literatura czy ogólniej kulturę), beletrystykę oraz reportaże. Kiedy więc autor utyskuje na schematyczność, jak to określa, „opowieści” kresowych (utrzymanych, jak twierdzi w tonie wspomnienio-wo-nostalgicznym) trudno stwierdzić, jakie pozycje ma właściwie na myśli - beletrystykę *sensu stricto* czy na przykład „mitologizujące reportaże z podróży po kresowych zabytkach”. Warto na marginesie dodać, że teza o schematyczności omawianej tu literatury jest trudna do utrzymania, zwłaszcza jeśli oglądowi poddamy beletrystykę ostatnich lat. Niemala wśród niej utworów uderzających w zupełnie inne już tony, dokonujących rewizji kresowych mitów. Najwyrazistszym przykładem odejścia od dawnych przedstawień może być cykl podolski Włodzimierza Odojewskiego.

Na koniec wypada powiedzieć kilka słów o niskim poziomie edytorskim książki. Nie sposób choćby nie wspomnieć o ogromnej dezynwolturze redaktorów w zakresie sporządzania przypisów. O ile brak konsekwencji dotyczący miejsca umieszczenia opisu bibliograficznego (niekiedy podawany jest on w przypisie dolnym, innym zaś razem w nawiasach w tekście głównym) można jeszcze przemilczeć, o tyle pominięcie w przypisach kilku prac, na które powołuje się autor, jest błędem zdecydowanie poważniejszym.

Zgodnie z tym co zauważa w *Postowie* Piotr Kowalski, Tazbir poszukuje nowego sposobu mówienia o dziejach. Jego spojrzenie jest opisem głęboko antropologicznym. Badacz nie poprzestaje na przedstawieniu tzw. faktów, pragnąc udokumentować także sposób myślenia ludzi z danej epoki i ich spojrzenie na oma-

wiane kwestie. Odwołując się do rozróżnienia wprowadzonego przez Ewę Domańską, można powiedzieć, że Tazbir dopuszcza do głosu „historie niekonwencjonalne”; zastępując „spójny wykład” szeregiem opowieści przynoszących wiele punktów widzenia. W tym celu sięga po różne dokumenty, wśród nich pamiętniki, listy, a nawet zapiski z forów internetowych czy cytaty z codziennych rozmów. Dużo uwagi poświęca - o czym wspomniałam już wcześniej - literaturze pięknej. Tak jest na przykład w eseju *Papkina mi jednak żal...*, w którym losy bohaterów Fredry stają się punktem wyjścia do rozważań o stosunkach panujących na staropolskich dworach, zwłaszcza o niełatwej sytuacji „pieczeniarzy-rezydentów” pokroju Papkina. Warto w tym miejscu dodać, że literatura piękna traktowana jest na równi z innymi tekstami źródłowymi jako skarbnica wiedzy o epoce. Dla znających wcześniejsze prace Tazbira odwoływanie się autora do literatury pięknej nie powinno być zaskoczeniem.

Zbiór *Pokuszenie historyczne* dotyczy zbyt wielu różnych zagadnień, by móc każdemu z nich poświęcić więcej uwagi. Można wspomnieć, że w książce znalazły się również teksty poświęcone Rzeczypospolitej Babińskiej („społeczności wesółych kpiarzy”, która stworzyła w Babinie koło Lublina swoistą Rzeczpospolitą na opak), osmozie kulturalnej szlachecko-chłopskiej (którą badacz śledzi między innymi na przykładzie przemian w obszarze mody) czy etymologii słowa „chamstwo” oraz zmiennemu zakresowi jego użycia.

Pokuszenie historyczne jest interesującą pozycją popularnonaukową. Jego wartość nie leży jednak, jak słusznie podkreślił to autor *Postowia*, w odkrywczości, ale w sposobie łączenia faktów i odśladania odległych nieraz analogii, by ukazać ciągłość czy powtarzalność pewnych zjawisk. Obrany przez autora sposób pisania o kulturze wydaje się niezwykle

interesujący i adekwatny do specyfiki rzeczywistości, w której żyjemy. Jak inaczej pisać o świecie, który za znanym historykiem Volkerem Berghahnem scharakteryzować można jako „rozczyłkowany, zdecentralizowany, niemożliwy do określenia i jak gdyby przypadkowy”? (cytat za Ewą Thompson).

Agnieszka Śliz

BOŻENA TOKARZ,
SPOTKANIA. CZASOPRZESTRZEN
PRZEKŁADU ARTYSTYCZNEGO,
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego,
Katowice 2010, s. 269.

Opublikowana w 2010 r. książka Bożeny Tokarz jest kolejną, poświęconą zagadnieniom translacji, pracą tej Autorki. Czytelnik zainteresowany problematyką tradukologiczną otrzymał interesującą lekturę, wartą uwagi propozycję badawczą. *Spotkania* stanowią bowiem całościową refleksję nad zjawiskiem przekładu. Jest to refleksja szczególna, bo pisana z perspektywy teoretyka literatury, a jednak oglądająca tłumaczenie w świetle koncepcji językoznawstwa kognitywnego i w perspektywie krytycznej zorientowana na tę właśnie metodologię. Łączy więc ona punkt widzenia literaturoznawcy i lingwisty, co w moim przekonaniu stanowi najlepszą drogę do poznania translologicznego.

Zgodnie z najnowszymi trendami literaturoznawczo zorientowanej nauki o tłumaczeniu przekład widzi Autorka jako metaforę kultury. Stąd jej inspiracje koncepcjami Michaiła Bachtina, przede wszystkim kategorią czasoprzestrzeni, a także hermeneutyczną figurą spotkania, jednak Bożena Tokarz potrafi dystansować się od tych koncepcji, nie przyjmuje ich bezdys-

kusyjnie, ale traktuje jako inspiracje do własnych rozważań. Podobnie w przypadku metodologii kognitywnej, która daje jej przede wszystkim narzędzia do analizy przekładu artystycznego.

Wielość inspiracji ma przy tym wartość stymulującą. Jak swego czasu zauważał Zygmunt Grosbart [*Przestanki opracowania „użytecznej” teorii przekładu* W: P. Fas (red.) *Przekład artystyczny a współczesne teorie translologiczne*, Katowice 1998], potrzebna jest wielość teorii przekładu, a w badaniach nad tłumaczeniem trzeba wykorzystywać tę, która w danym przypadku jest użyteczna: „W tłumaczeniu – cel uświęca środki. I tak rozumiem swoją teorię przekładu. Teorię przekładu skutecznego. Teorię otwartą na koncepcje translologiczne przeszłości, współczesności i przyszłości. Swobodnie czerpiącą z nich wszystko, co może być użyteczne dla tłumacza. Przyjęcie jednej zasady nie musi być równoznaczne z odrzuceniem innej”.

Z wielości koncepcji, z umiejętności wykorzystywania różnorodnych możliwości narodzić się może nowa jakość. Rodzi się ona także w traktowanych metaforycznie „spotkaniach” kultur i ich przedstawicieli (autora – tłumacza – odbiorcy – badacza), którzy w diachronicznie rozpatrywanym procesie tłumaczenia zamieniają się rolami. Takie właśnie „wielostronne” spojrzenie na przekład proponuje nam Bożena Tokarz.

Twierdzi ona, że translacja ma charakter transwersalny (przejęciowy), że poza badaniem procesu tłumaczenia i jego produktu (rezultatu) powinniśmy badać także przekład jako światopogląd. Kontynuując tę myśl można dyskutować o wielości zmieniających się światopoglądów tłumaczy i odbiorców. Prowadzi to do przekonania o zmienności przekładu – metafory kultury, która przecież wpływa na światopogląd, a zarazem pod jego wpływem sama się zmienia.